

Ona puszczała tą piosenkę tak
Jak byśmy mieli przy niej zabić bezlitośnie czas
Piosenka pozostała, ale ten osoby brak
Pozostawił w konsekwencji mojej nowej drogi szlak
Wspominałem to zawsze dobrze
Jak zapach perfum który wnikał w nozdrze
I chwile ze snów w oceanie potrzeb
Bez zbędnych słów i pustych pochlebstw
Po co mi dziś ta kartka wspomnień
Z nimi tu czuje się samotnie
Ciągle rozrzucam gdzieś swobodnie
Te wszystkie chwile które burzą mi porządek
Pusty autobus i tylne siedzenie
Zaparowane szyby i słowa których dzisiaj nie ma
Gorące ciała i zimne sumienia
Umysły które chowają wszystkie nie dopowiedzenia

To był mój ulubiony moment, bezcenny
Nie jak jakiś pierdolony moet
Nie widzę tego w oczach kobiet
Kolejny chłopak za to może słuchać tej piosenki przy tobie
I czasem chciałbym wiedzieć co masz w głowie
A czasem z mojej głowy wszystko wyrzucić
Pozostawiłaś we mnie ślady po sobie
Ale tu kurwa na tej drodze teraz nie mogę zawrócić
Może mnie oprowadzisz po Warszawie
Bo gubię nowe myśli, a ty myślisz ze się bawię
I pewnie jestem gdzieś z dupami w klubie albo pubie
I zawinę je do domu po tym piwie albo kawie
Ta, a może czas który jest przed nami niesie coś nowego
Tak, coś na co tu czekamy
Może nie warto się teraz ranić
Złożmy to w całość dziś jak pierdolone origami
Kiedyś mieliśmy wszystko
Teraz nie mamy nic
Życie biegnie za szybko
I czasami chce z niego wyjść
Nam niestety nie wyszło
Ale przez to mogę tu być
XY to ja i przyszłość
Dwie niewiadome, nie ty